Nr. 8. **Tarnów dnia 19 lutego 1928.** **Rok IV.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Lista Nr. 30 Katolickiej Unji Gospodarczej współpracy z rządem

jest jedyną listą, na którą w okręgu tarnowskim może jedynie oddać głos każdy Polak - katolik.

Trzydziestka a jedynka.

Jest już ogólnie wiadome, że są dwie listy, oświadczające się za współpracą z rządem: lista Nr. 30 Katolickiej Unji Gospodarczej i lista Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku.

Obie listy uważa rząd za równorzędne, a województwo krakowskie w okólniku wydanym niedawno przypomina, iż rząd między obu listami nie czyni żadnych różnic, a nawet stosownie do okoliczności i potrzeb względnie sympatyj politycznych ludności, będą władze popierały jedną z tych list, tak, by nie zachodziły kolizje między ich zwolennikami. Idzie bowiem o to, by bloki rząd popierające wyprowadziły jak największą ilość posłów, niezależnie od tego, czy wyjdą z listy Nr. 1, czy z listy Nr. 30.

Wprawdzie stosunki u nas ułożyly się pod tym względem nie tak odpowiednio, jak n. p. w Poznańskiem, gdzie to w okręgach, w których staje lista Nr. 30 nie staje lista Nr. 1 i odwrotnie — jednak należy i musi się ułożyć z tego stanu sposób wyjścia.

Lista Nr. 30 zgrupowała u nas stronictwo katolicko ludowe, związki zawodowych rolników i chrześć. związki robotnicze okręgu tarnowskiego. Lista Nr. 1 zwolenników Bojki, organizacje t. zw. sanacyjne i niektóre związki b. wojskowych.

Określając ogólnie, lista Nr. 30 przedstawia grupy i organizacje społecznie umiarkowane, a lista Nr. 1. żywioły lewicowe, opowiadające się za marszałkiem Piłsudskim. Lista Nr. 30 opowiada się za utrwaleniem zasad katolickich w życiu prywatnem i publicznem. Lista Nr. 1 sprawy tej nie porusza i nie wypowiada się otwarcie.

Sposób wyjścia narzuca się z programowych założeń. Zwolennicy zasad umiarkowanych będą głosowali na listę Nr. 30., lewicowo nastrojeni na listę Nr. 1. Jedni i drudzy poprą na równi rząd marsz. Piłsudskiego.

Są więc niejako dla wyborców dwie drogi, ale jest to raczej droga jedna, gdyż obie te drogi schodzą się u celu, a celem tym jest spełnienie najważniejszego obowiązku względem państwa i rządu, rządu najsprawniejszego z dotychczasowych w Polsce.

Wyborcy, idący za listą Katolickiej Unji gospodarczej Nr. 30 obierają sobie za drogowskaz program, wytknięty przez rząd marsz. Piłsudskiego, ale oświetlony wskazaniami listu księży biskupów.

Katolicka Unja gospodarcza dąży otwarcie do tego, by w Polsce obyczaje, wychowanie, ustawodawstwo, całe życie było oparte na prawach Kościoła katolickiego, którego nauka jest najlepszą spójnią wiążącą społeczeństwo, spójnią wyższej miary, bo moralną, a więc dającą gwarancje zaistnienia prawdziwej sanacji moralnej.

Katolicy okręgu tarnowskiego głosować będą tylko na listę Nr. 30.

Masowe wiece Katolickiej Unji Gospodarczej w całym okręgu.

Akcja wyborcza Katolickiej Unji Gospodarczej dociera wszędzie.

Przedewszystkiem zanotować należy wielki wiec wyborczy na rzecz listy Nr. 30, zorganizowany przez Związek Zaw. Rolników w siedzibie Witosa, w Wierzchosławicach, który odbył się w ubiegłą niedzielę 12-go b. m. W wiecu tym wzięło udział przeszło 200 ludzi z Wierzchosławic i okolicznych gmin.

Przewodniczył p. Paweł Głowacki rolnik z Wierzchosławic, sekretarz pow. zarządu Zw. Zaw. Rolników i kandydat z listy Nr. 30. Referował sprawę wyborów i zawodowe sprawy rolnicze z wielką swadą p. hr. Tadeusz Łubieński. Przemówienie nacechowane serdeczną troską o dobro chłopa małorolnego zyskało rzęsiste oklaski i uznanie słuchaczy, co zwłaszcza odbiło się w przemówieniach włościan z Bielczy i innych wiosek, gdzie w żywej pamięci pozostaje działalność p. Łubieńskiego z czasów wojny światowej. Wówczas to p. Łubieński, jako oficer etapowy niósł pomoc ludności okolicznej, utrapionej rekwizycjami i postojem wielomiesięcznym wojsk austrjackich, interwenjując we wszystkich wypadkach u władz wojskowych, która się do niego jak do ojca zgłaszała. Trza nadmienić, że opodal mieszkał dumny wójt, poseł Witos i nie chciał czy nie umiał zdobyć się na pomoc ciężko utrapionej ludności. Znający bliżej Witosa twierdzą, że p. Witos nie mógł ruszyć się z Wierzchosławic, bo nie miał za co, to znaczy, bo rząd austrjacki nie płacił wtedy dyjet poselskich.

Zabierali głos: Krzak, Mizera, Wójcik i inni. Przysłuchujący się wywodom zwolennicy Witosa nie mieli odwagi przemówić, bo widocznie nie są tak wytrawni w kłamstwie jak ordynarni naganiacze Witosa. Ciekawe też jest, że p. Witos udający tak dzielnego wszędzie, boi się wystąpić na zebraniach przeciwników politycznych we własnej wsi.

Uchwaleniem rezolucji domagających się przebudowy ustroju społecznego w Polsce na platformie gospodarczej i usunięcia wielu bolączek dręczących ludność rolną, a wprowadzonych za rządów p. Witosa i okrzykiem na cześć p. prezydenta Mościckiego i p. marsz. Piłsudskiego zakończono wiec.

Oprócz tego wiecu urządził p. Łubieński tego samego dnia wiece w Niwkach i Radłowie, gdzie ludność z entuzjazmem opowiada się za trzydziestką.

P. Łubieński odbywa wiece głównie w pow. pilzneńskim, skąd pochodzi i gdzie działalność jego na niwie społecznej i gospodarczej jest szczególnie ceniona.

Z ramienia Zw. Zaw. Rolników odbyły się w ub. tygodniu następujące wiece: w Katarach, Jaworniku Nowym i Starym, w Brniu, Kobierzynie, Trzemesznej, Wróblowicach, Lubińce, Siedlcach, w Burzynie, Buchcicach, Dąbrówce Tuchowskiej i w Tarnowcu.

Ks. Dr. Czuj działa głównie w pow. brzeskim i miał wiece: w Zakliczynie, Gwoźdźcu, Paleśnicy, Dębnie, Uściu Solnem, Dobrkowie, Mędrzechowie i gdzie indziej.

P. Starzyk odbył wiece: w Ryglicach, Tuchowie, Pleśnej, Siemiechowie, w Jastrząbce Starej, Jaźwinach, w Szarwarku i Zalipiu.

Wszędzie ludność opowiada się za Katolicką Unją Gospodarczą Nr. 30. Wszędzie ludność oświadcza się przeciw Witosowi i jego rządom, które sprowadziły ten zamęt w stosunkach wewnętrznych, państwowych, że zdawało się, iż Polska idzie w przepaść, z której wyratował ją rząd marsz. Piłsudskiego, za co Go ludność darzy ogólnem zaufaniem, a także listy, które oświadczają się za współpracą z rządem.

Lista Nr. 30 jest listą szczerze katolicką i ludową, to też **ludność** tak **wsi** jak i **miast** opowiada się **za trzydziestką.**

ODEZWA

do wszystkich P. T. Emerytów, wdów, sierót i pracowników państwowych okręgu wyborczego Nr. 45.

W obronie zagrożonej egzystencji Emerytów i Pracowników państw. na terenie tutejszego Okręgu walczy od dwóch lat podpisany Zarząd na czele swego prezesa Ignacego Starzyka i nieodstępnie dąży wspólnie z bratniemi Związkami do poprawy bytu swoich członków, w dowód czego niech posłuży dotychczasowa działalność nasza.

Na apel samoobrony przystąpiło dotąd do naszego Stowarzyszenia przeszło 500 członków chętnych do współpracy — to też Zarząd z prezesem Starzykiem nie szczędząc trudów i pracy intenzywnej wywalczył dla członków w jednym roku:

1) podwyżkę uposażeń emerytalnych o 10% począwszy od 1. stycznia 1927;

5) wypłatę zasiłku z tytułu zaległego dodatku mieszkaniowego;

3) wyjednał bezpłatną pomoc prawną u W. P. Dra E Merza;

4) wyjednał zniżoną o 50%, pomoc lekarską u W.P Dra Jaworowskiego;

5) sporządził 64 próśb dla członków w sprawach emerytalnych, z których prawie większa część została pomyślnie załatwiona;

6) wyjednał 35% zniżkę do łaźni »Neptun« — kina »Apollo« i 30% zniżkę u Pp. fryzjerów Erazmusa, ul. Krakowska i Zagaty, pasaż Dra Tertila.

Nadto bez przerwy czynione są usilne starania o nowelizację ustawy uposażeniowej i emerytalnej a w szczególności:

a) zrównanie emerytów, wdów i sierót b. państw zaborczych z wszelkiemi prawami na równi z emerytami polskimi;

b) zniesienie 3% podatku emer. dla emerytów i o wydanie reformy podatkowej, sprawiedliwej dla wszystkich obywateli państwa a w szczególności mamy tu na myśli podatek dochodowy;

c) uwolnienie dzieci emerytów od taks szkolnych wzgl. przyznanie im dodatków na równi z czynnymi pracownikami;

d) zabezpieczenie emerytom prawnej wypłaty wszelkich dodatków i zasiłków na równi z pracownikami czynnymi;

e) przeprowadzenie stabilizacji ukwalifikowanych pracowników państwowych, co usunie ostatecznie zmorę art. 116, oraz wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej dla funkcjonarjuszów kolejowych, poczt i telegrafów.

Oczywiście te nasze postulaty będą wówczas zrealizowane, gdy my Emeryci i Pracownicy państw. zdołamy przy obecnych wyborach wybrać prawdziwych obrońców i sumiennych reprezentantów do Sejmu.

Na takiego reprezentanta z naszego okręgu wyborczego został obwołany wśród szerszych warstw społeczeństwa między innymi kandydatami także nasz prezes p. Ignacy Starzyk, wytrawny i sumienny działacz społeczny i objęty jest listą rządową Katolickiej Unji Gospodarczej Nr. 30.

Ponieważ lista wyborcza Nr. 30 jest jedynem ugrupowaniem prawdziwie katolickiem, godnem tego miana, świadomem swych zadań katolickich, gotowem do obrony skarbu narodowego i wiary św. i popiera Rząd Marszałka Piłsudskiego, dlatego obowiązkiem kardynalnym jest każdego katolika — emeryty — pracownika państ. poprzeć listę Nr. 30, która i swoim programem i doborem kandydatów daje wszelkie gwarancje rzetelności i sumienności.

Pójdźmy więc z rozwiniętemi sztandarami w bój o prawa nasze i naszych rodzin, nie ociągajmy się i nie medytujmy, lecz pokażmy swą miłość dla Boga i Ojczyzny i rozwińmy wśród naszych rodzin, krewnych i znajomych jak najsilniejszą agitację i głosujmy solidarnie na listę rządową Nr. 30 t. j. na swego kandydata p. Ignacego Starzyka, który z Trybuny sejmowej śmiało i uczciwie upomni się o doznane upośledzenia moralne i materjalne emerytów i pracowników państwowych, oraz wdów i sierót po emerytach a zwłaszcza emerytów b. państw zaborczych.

Zarząd Stowarzyszenia Emerytów cyw. wojsk i Pracowników państw. w Tarnowie.

sekretarz:	wiceprezes:	skarbnik:
Olszański.	*Kosiński.*	*Staszków.*

Jak wyglądają czerwoni krzykacze w zwierciedle prawdy?

Wielki szum! Wielki krzyk! Wielka wrzawą i charkotanie. Ludzie zdziwieni oglądają się co się to dzieje i widzą, że to czerwona zgraja złożona z Ciołkosza i jego wrzaskliwych naganiaczy Żarka, Skwiruta, Pyszyńskiego, Ryzy, Łacheckiego i żydowskiego faktora P.P.S-u Huttera idzie na wiec. Więc ludzie kiwają z politowaniem głowami i dziwią się bezczelności tych czerwonych krzykaczy, którzy już nie w nocy, nie w podejrzanych zaułkach i lokalach, ale w jasny dzień śmią naciągać na blagę, fałsz, krętactwo, oszczerstwa i potwarze dobrodusznych słuchaczy, którzy zamiast złapać za porządny i mocny kij i przepędzić tych czerwonych i żydowskich dobroczyńców tam gdzie byliby u siebie, t. j. do bolszewików, ich najlepszych przyjaciół i opiekunów, słuchają spokojnie ich bredni i kłamstw. Lecz jesteśmy pewni, że gdy dowiedzą się jak rządzą i jakimi ludźmi są ci czerwoni krzykacze, rzekomo obrońcy klasy pracującej czy to po fabrykach czy biurach, to więcej nie pozwolą się okłamywać i nabierać.

Bo rzućmy dla przykładu okiem na dziedzinę, w której socjaliści maią całą władzę i wprowadzili w czyn swe ideały i hasła. Rzućmy okiem na Kasę Chorych, słusznie dziś przez uczciwych ludzi chorą kasą zwaną. Co tam zobaczymy? Oto swego czasu „Nasz Głos" poruszył sprawę nadużyć, przez delikatnych (?!) towarzyszy defraudacją zwanych, a przez zwyczajnych ludzi kradzieżą, prostem złodziejstwem grosza publicznego. Wmieszał się w tą brzydką sprawę prokurator, zażądał od socjalistycznej dyrekcji Kasy Chorych wyjaśnień, lecz jakoś to nieskoro idzie towarzyszom, bo już rok minął, a czerwoni rządcy Kasy Chorych jakoś wyjaśnienia tej sprawy dać nie mogą. No bo i jakie wyjaśnienie dać mogą, wszak wszyscy dobrze o tem wiedzą, że tymi defraudantami (czytaj złodziejami) byli: Skwirut urzędnik - socjalista tarnowskiej Kasy Chorych i Nigbor, czerwony kierownik filji w Dąbrowie.

A jak demokratycznie i z jaką miłością i współczuciem obchodzą się socjalistyczni urzędnicy i urzędniczki Kasy Chorych z biednym robotnikiem, to doprawdy wstyd i hańba. Lepiej, sto razy lepiej obchodził się za czasów pańszczyzny ekonom z poddanym chłopem, lepiej carski siepacz z biednym więźniem, nawet żyd—lichwiarz lepiej obchodzi się z swą nieszczęsną ofiarą niż socjalistyczni apostołowie demokracji i równości z biednym, chorym robotnikiem. Zresztą nas to wcale nie dziwi, bo nie inaczej się socjaliści obchodzą z ludźmi w Rosji i Meksyku.

Kasa Chorych to złowrogi przykład jakieby stosunki zapanowały u nas w Polsce, gdyby tak udało się tym czerwonym pijawkom dorwać do władzy.

Bo przypatrzmy się z kolei ich rządom w Magistracie. Tak zawzięcie ujadali na Rypuszyńskiego, że ludzie pracy nie mają i tym podobne brednie rozsiewali. A jednak mimo błędów p. Rypuszyńskiego, to na wielkie jego dobro zapisać należy, że bezrobocia w Tarnowie wtedy, gdy on rządził, nie było. A dziś gdy czerwoni oswobodziciele robotnika dorwali się władzy w Magistracie, to wielu robotników od szeregu lat pracujących dla dobra miasta i obywateli, do tego żonatych i obarczonych dziećmi, wśród srogiej zimy na bruk ulicy wyrzucili, mówiąc im z piekielną ironją czerwonych faryzeuszy, że powinni byli w lecie oszczędzać, to w zimie nie potrzebowaliby pracować. A zapytam czy to nie zbrodnia wołająca o pomstę do nieba?

Dlaczego n. p. stary Ciołkosz, który niema dzieci na utrzymaniu, bierze przeszło 500 złotych emerytury, z której przecież z żoną luksusowo żyć może, wyciągnął nigdy niesytą rękę po 800 jeszcze złotych, płatnych mu przez żydów w Brodach? Czy to zrobił może z miłości dla robotnika? Czy zrobił to w tym celu, by te 800 złotych rozdawać co miesiąc między biedaków?

Twierdzę, że nie, bo on stary demagog tylko słowa pięknę brzmiące daje biednym robotnikom a sam woli chować pieniądze do kieszeni.

Pytam się dalej, co się stało z tymi tysiącami zebranymi w lecie od robotników szukających pracy w nowych budujących się fabrykach związków azotowych? Po dwa złote brali socjaliści od nieszczęsnego, bezrobotnego robotnika i złote góry mu obiecywali. A gdy się roboty zaczęły to pieniądze znikły a robotnik figę dostał.

A jak czerwoni obłudnicy bronią robotnika? Jak wykonują swe hasła o solidarności robotniczej to dużo możnaby o tem pisać! Strajk zeszłoroczny wywołany przez nich na Rudach i sromotnie przegrarany ze szkodą robotnika dobrze o tem świadczy. A o solidarności tak przez nich głoszonej świadczy dobitnie strajk w „Mieszczance" prowadzony przez Chrześć. Związki Zawodowe, którego socjaliści nietylko że nie poparli, ale o hańbo! chcieli złamać, by tem zapewnić zwycięstwo właścicielowi.

Nie poprzestają czerwoni dobrodzieje tylko na tych niecnych sprawkach. Lecz by już zdobyć kompletny rekord w łajdactwie, sprowadzili do Tarnowa zdemoralizowaną sektę Hodura i swą otoczyli opieką. Wstyd tylko ściągnęli na nasze miasto i oni, którzy tak rzucają się na ks ęży, nie boją się widać hodurowskich kościelnych, ale to jest jasno, bo ksiądz katolicki to dla socjalisty wyrzut sumienia, a hodurowski to zwolennik i chwalca socjalistycznego występnego życia.

A przypatrzmy się socjalistycznym kandydatom i przywódcom na bruku tarnowskim. Zaczniemy od starego Ciołkosza. Za ciasno było mu już w Tarnowie więc czmychnął aż nad granicę bolszewicką i

W dziesiątą rocznicę Rarańczy, Huszt i Marmaros Sziget.

W rozgardjaszu wyborczym zapomniano ogólnie o wielkiej karcie dziejów walk o niepodległość, zapomniano o dziesięcioleciu wypadków, przejść i wspomnień, drogich dla tych, którzy brali w nich udział i cierpieli dla Tej, która nie zginęła.

Jako uczestnik tego epizodu czuję się zobowiązany rzucić garść wspomnień i refleksyj.

Kiedy jedna część legjonistów znalazła się w obozach w Szczypiórnie i Benjaminowie, a druga część na znak protestu i bólu zrzuciła mundur legjonowy i została wysłana na front włoski, część trzecia pozostała w szeregach, wierząc wbrew nadziei, że dalszy ich trud legjonowy jest potrzebny dla niepodległości. Sympatja społeczeństwa została nienaruszonie przy tych ostatnich, bo przedstawiali nadal widomy znak zmagań o wolność, bo do ostatka nie dali upaść tak ukochanej organizacji, jaką dla każdego Polaka w dobie wielkiej wojny były legjony.

Koncentracja oddziałów legjonowych w Przemyślu i reorganizacja pod nazwą Polski Korpus Posiłkowy pod komendą pułk. Zielińskiego, z austrjackim oficerem łącznikowym gen. Schilingem, nowa przysięga, wyjazd na front bukowiński i objęcie tam starego legjonowego odcinka to były etapy w epilogu legjonowych działań.

I przyszedł pokój w Brześciu, gdzie Austrja podpisała utworzenie Ukrainy z granicami pod Lublin sięgającemi.

Cały naród zaprotestował. Zaprotestowało Koło Polskie w Wiedniu.

Ale najsilniej zaprotestowały formacje legjonowe. Z bronią w ręku postanowiły opuścić przeniewierczą Austrję i połączyć się z tworzącemi się po drugiej stronie frontu, na Podolu formacjami polskiemi, by na innej drodze wyrąbać sobie niepodległość i przetrwać aż do dnia wyzwolenia.

15 lutego minęło dziesięć lat, kiedy cały legjonowy Polski Korpus Posiłkowy pod wodzą Hallera opuścił zajmowane placówki i w mglisty wieczór, spiesznym marszem zdążał w stronę frontu, gotowy na wszystko.

Pułkownik Haller, podpułkownik Żymierski, major Zagórski, kapitan Górecki i ks. kapelan Panaś ujęli w ręce całą akcję.

Opornych uwięziono, między nimi pułk. Zielińskiego. W drodze dzięki czujności ks. kap. Panasia zaaresztowano gen. Schillinga, jadącego po odsiecz do Śniatyna.

Na froncie pod Rarańczą wywiązała się walka między 2 i 3 pułkiem piechoty legjonowej a zajmującemi wówczas okopy wojskami węgierskiemi i wiedeńskiemi.

Skutek był ten, że połowa Korpusu legjonowego zdołała przejść na Podole, połowa została otoczona honwedami i po kilku dniach etapowania iście syberyjskiego internowana w Huszt, Marmaros Sziget, Szaldobos, Szeklencze i innych okolicznych wioskach podkarpackich, leżących na obecnej granicy rumuńsko - czechosłowackiej.

Ci co przeszli mieli straszną drogę: Kaniów, rozprószenie, Murmań. Ci co zostali mieli straszny pobyt. Cmentarz w Huszcie nie wystarczył na mogiły dla zagasłych tam w barakach szpitalnych od różnych epidemicznych chorób młodych istnień.

Nie miejsce tu na skreślenie choćby pobieżne historji tych zdarzeń, cierpień, procesu sądowego.

Ta ostatnia brygada legjonowa wykazała taki hart ducha, że mimo poprzednio różnych orjentacji wysiłek całego społeczeństwa wówczas skupił się, by ratować tę resztkę godnych następców bohaterskich ojców i dziadów.

Kreśląc tych kilkadziesiąt zdań, chcę tylko rzucić hołd poległym w tych ostatnich legjonowych wysiłkach, a żyjącym przywieść na pamięć ten rok dramatycznego zakończenia poczętych 6 sierpnia 1914 r. bojów legjonowych.

Sądzę też, że po okresie wyborów nastąpi zjazd uczestników tych przejść i że wówczas społeczeństwo i prasa całej Polski odda winną cześć tym z pod Rarańczy, Kaniowa, z Husztu i Marmaros Sziget, co honoru polskiego bronili aż do ostatniego dnia.

Józef Poręba.

tąm opływa w żydowskich pieniądzach, jak pączek w maśle. Ale nie lepszy i Adam Ciołkosz, który zapewne dobrze to pamiętacie, w smutnych dniach listopadowych 1923 roku zachęcał do zabierania złota z kościołów, do rozbijania skarbon. Za to płacił więzieniem robotnik nabrany przez prowodyra, a Ciołkosz dalej na nędzy i biedzie robotniczej żerował i żeruje. Jaki to zacny i szlachetny człowiek! — Ożenił się t. j. gdzieś w jakimś starostwie koci ślub wziął i to z bogatą żydówką, córką fabrykanta z Łodzi. Podobno jak będzie miał dzieci, to je do bóżnicy pośle i synom pejsy zapuści i dlatego tak się za nim żydzi zabijają.

I to ma być kandydat polskiego robotnika? To ma być kandydat matki i żony — Polki? To ma być reprezentant uczciwych ludzi? Mimowoli gdy się o tem myśli i słyszy, to cisną się na wargi sło a wzięte z ulicy. Czy to nie skandal, by taki człowiek jak Ciołkosz śmiał wyciągać ręce po mandat?

Sekundują mu godnie Skwirut, który żonę swą odstąpił hodurowskiemu oszustowi i z inną na wiarę żyje, Pyszyński, który wszędzie łże jak najęty i licho wie skąd się tu wziął, jak i inni podobni.

Przyjaciel robotnika.

Wyjaśnienie.

W ostatnim czasie obiegają pogłoski, to o rzekomem podwyższeniu ceny prądu, to o wadliwych i na niekorzyść odbiorców prądu — wskazaniach liczników elektrycznych — pogłoski wprost bezpodstawne.

Wobec tego Zarząd Zakładów elektrycznych czuje się zobowiązanym do udzielenia następującego wyjaśnienia.

Zarząd Zakładów elektrycznych przeprowadził w roku 1927 kontrolę zmontowanych liczników u odbiorców prądu. Kontrolę przeprowadził inżynier specjalista na ten cel tu sprowadzony.

Badania stwierdziły, że część liczników funkcjonowała nieprawidłowo, a odchylenia na niekorzyść elektrowni były bardzo znaczne, bo dochodziły do 80% zużycia i więcej, a niektóre liczniki przy mniejszych obciążeniach nawet wcale nie reagowały.

Wyjaśnia się, że liczniki elektryczne posiadają nader skomplikowany mechanizm wewnętrzny i ulegają naturalnemu zużyciu wskutek wyschnięcia zawartej w nich oliwy lub zanieczyszczenia pyłem, przez co zacina się mechanizm obrotowy; niejednokrotnie liczniki ulegają uszkodzeniom mechanicznym (uderzenia drzwiami etc.) lub psują się przez umieszczenie w ubikacjach nieopalanych w czasie silnych mrozów.

Wadliwe i nieczynne liczniki spowodowały, że odbiorcy prądu — bez swej wiedzy i woli — opłacali za prąd znacznie mniej, jak faktycznie spotrzebowali i że przyrządy Elektrowni wykazywały różnicę do 40% między ilością wysłanego na cele oświetlenia prywatnego prądu, a ilością objętą rachunkami za ten prąd, co spowodowało Zarząd Elektrowni do skontrolowania ścisłości liczników.

Obecnie załączone liczniki uregulowane i cechowane przez Urząd miar i wag w Krakowie, funkcjonują **poprawnie i są ścisłą miarą faktycznie zużytego prądu.**

Nadmieniamy, że w dzielnicy miasta, w której w listopadzie 1927 r. załączono prąd zmienny, usunięto liczniki na dotychczasowy prąd stały. Dopiero po upływie miesiąca od wpięcia liczników na prąd zmienny wystawiono odnośnym odbiorcom rachunek i to także za czas przez który nie było liczników. Należytość za ten czas obliczono wedle wskazań tego miesiąca przez który licznik już funkcjonował. Skutkiem tego rachunki opiewały za okres 8 tygodniowy i oczywista były dwa razy wyższe od poprzednich opiewających tylko na 4 tygodnie.

W końcu Zarząd Zakładów elektrycznych oświadcza, że bada bardzo dokładnie wszelkie wniesione reklamacje, kontroluje ponownie kwestjonowane liczniki i uwzględnia w rachunkach wszelkie, chociażby najmniejsze usterki, przekraczające dozwolone normy tolerancyjne.

Tarnów dnia 14. lutego 1928.

Zarząd Elektrowni miejskiej.

Jasiek Weredyk

pisze:

W niedzielę na zebraniu zachęcoł nos ks. Patron, byśmy po zebraniu poszli na wystawę przeciwalkoholowo, któro sie znajdowała w sali parafialnej księży Misjonarzy. Wstęp że tylko 5 groszy, a kierownik wystawy że nawet trzem daje objaśnienie.

W kilkunastu wybraliśmy sie tam, choć nom nie po drodze do domu było. A w drodze naciągaliśmy najbardzi Jona z Kantorówki, co to dość często nie gardzi butelczynom. A un nom powiedzioł:

— Wyście słabe pijoki, to ta i mało ciekawe a jo pijak nie zgorszy, to najciekawszy z wos.

Śmioliśmy się z tego powiedzenio, ale przekonaliśmy sie potem, że Jan prowdę mówił.

Kierownik wystawy pieknie, ładnie wszystkie obrazy nom wytłumaczył, a na końcu powiedzioł, że jak kto mo sie o co zapytać, to chętnie z każdem porozmowio.

Jakoś sie żoden nie kwapił z pytaniem. Tak Jon sie oglądo na nos i powiodo:

— Kiedy żoden nie, to jo.

I zagaduje tak kierownika wystawy:

— Pon powiado, że tronki, to niby zdrowiu szkodzo i osłabiajo. A jo nie chwaloncy sie i latą mom niemałe i popić lubie i Bogu dzięki moge jeszcze robić.

Uśmichnoł sie panisko i pyto:

— A dzieci mocie?

— Nimom.

— No to Bogu dzięki. A widzieliście wy, żeby dzieci pijoka były kiedy mądre, albo żeby doszły do jakiego znaczenio?

Zamyślił się i powiado:

— Co to, to prawda, ale cóż to mo wspólnego ze zdrowiem?

— Mo i to bardzo wiele. Dzieci ludzi zdrowych są zdrowe i mądre, a dzieci pijoków pochwolić sie tem ni mogo. Bo alkohol u jednego działo źle na wnętrzności a u drugiego na rozum. Albo jedno, albo drugie chorzeje. Co gorsze; badania uczonych wykazują, a i życie to potwierdzo, że dzieci nałogowych pijoków, to przeważnie idjoty, głuptąsie, kryminalniki i różne szumowiny uliczne. A to, że wy mocie tak silny organizm, to jeszcze nic nie dowodzi. Som specjaliści, co to połykajo gwoździe, szpilki i różne kawołki żelaza, ale to nie znaczy że wszyscy mogo sie tem karmić i że to im nie zaszkodzi. A zresztom, jak Wom wódka na zdrowiu jeszcze nie zaszkodziła, to niewiadomo, czy jeszcze nie bedziecie inaczy o ni godali. Ale na kieszeni, to napewno wom już zaszkodziła. Mocie wy swój dom?

— Ni mom.

— A jak myślicie? Za to, coście dotychczas przepili, gdybyście tak odkładali, byłby dom?

— O byłyby ze dwa.

— No to o tem ni mom wos co przekonywać.

Ale Jon niestropiony tem pyto dali:

— W Ameryce podobno wsztkich trunków pić zakazali, to ludzie warjujo za piciem i pono sie osobne partje tworzo, co som przeciw temu zakazowi i mówio, że dojdzie do tego, że ten zakaz cofno.

— Czy cofno, czy nie, wiem. Ale to wiem że państwa, które zakaz sprzedaży trunków u siebie stosujo, jak Szwecja, Norwegja i Filandja, choć som małe, ale dochodzo do wielkiego w świecie znaczenio i przebiero nos, Polaków pijących, a już na-

Na lekarstwo może tylko lekarz sumienny, we wyjątkowych przypadkach i to przejściowo, osobie dorosłej zapisać napój zawierający alkohol. Stąd błądzisz, jeżeli używasz alkoholu jako lekarstwa na wszelkie dolegliwości własne lub cudze.

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Ciąg dalszy).

Pozostał czas od 10—12 roku życia, któryby można ewentualnie przysądzić szkole powszechnej, gdyby ona miała w swych wyższych klasach inne cele na oku niż obecnie. Wszak teraz ma on dać pewną sumę wiadomości o państwie i świecie nas otaczającym, którzy już nie mają się dalej uczyć, lecz iść do jakiegoś zawodu praktycznego. Ma to być zatem jakaś elementarna synteza sposobem dogmatycznym udzielana tym, którzy na niej chcą poprzestać. Są to w myśl projektowanej reformy uczniowie uznani za mniej zdolnych, którzy dłużej pozostaną na czysto dogmatycznym sposobie uczenia się i jeszcze nie okazują tego zainteresowania się specjalnemi problemami naukowemi, co ich zdolniejsi koledzy. Ci znowu szczęśliwi, wyrósłszy z dogmatycznego sposobu uczenia się, a nie dorósłszy do głębszego ujmowania zjawisk, nie mogą również zrozumieć owych syntez i skrótów myślowych, a skoro będą się tego w przyszłości gruntowniej uczyć, narażą się na znaczną stratę czasu przez dwa lata, które w szkole średniej dadzą się doskonale zużytkować na naukę obcych języków, czyto łaciny, czy innego języka nowożytnego, oraz na przyswojenie bardzo pożytecznych wiadomości z nauk przyrodniczych, historycznych, biografji wielkich ludzi z różnych dziedzin i krajów, co im przynieść może znajomość różnych problemów kulturalnych i naukowych w rozwoju wieków. Jasną zaś jest rzeczą dla każdego pedagoga, jak w ten sposób można znakomicie przygotować umysł dziecka do dalszego głębszego zrozumienia dzisiejszej kultury i powoli a skutecznie go rozwijać.

Już poprzednio podniosłem, ile dzisiejszy człowiek powinien posiadać wiadomości z różnych dziedzin, ale nie luźnie i mechanicznie tkwiących w jego umyśle, lecz związanych w pewien racjonalny światopogląd; osiągnięcie tego celu wymaga wielkiej umiejętności w ugrupowaniu przedmiotów nauczania — co jest za danie dobrze ułożonych programów, ale także i pewnego czasu. Im dłużej uczymy się jakiegoś przedmiotu, mamy możność pogłębienia wiadomości i przemyślania problemów z nim związanych. Wiemy, iż uczenie się gwałtowne do egzaminu przedmiotów tak zw. nych pobocznych, które nas mniej interesuj, męczy i nie przynosi korzyści, bo prędko zapominamy to, czegośmy się nauczyli, bośmy zamało mieli czasu do przemyślenia tkwiących w nim problemów.

Myślenie to nie musi być świadomie i celowo robione. W tym procesie duchowym bierze udział nasza podświadomość, jak się o tem można przekonać w prosty sposób, obserwowany nieraz przez młodzież szkolną. Uczymy się pewnego działu matematyki; napotykane w nim problemy i dowody sprawiają znaczne trudności, które nie zawsze umiemy pokonać, wiele kwestji pozostaje niejasnych. Gdy na drugi rok, robiąc całkiem coś innego, weźmiemy książkę i natrafimy na przerabiane poprzednio twierdzenia, poczynamy wszystko dużo lepiej rozumieć, niż poprzednio. Czas zrobił swoje w podświadomości naszej, boć świadomie i celowo o tem nie myśleliśmy. To zjawisko znane jest powszechnie w naukach ścisłych. Gdy z jakiemś trudnem zagadnieniem nie możemy dojść do końca i męczymy się bardzo nad jego rozwiązaniem, dobrze jest wziąć co innego do roboty, a wrócić dopiero po jakimś czasie do pierwszego problemu, o ile tymczasowo nie upadniemy nad jego rozwiązaniem przy jakiejś sposobności, nie mającej z nim nawet związku.

Oczywiście tosamo, co obserwujemy u dorosłych, dzieje się u dzieci, tylko jeszcze więcej nieświadomie, a przy układaniu planów powinniśmy się z tem prawem liczyć, i różnorodne problemy stopniowo rozkładać na szereg lat, a nie gromadzić ich wiele na stosunkowo krótki czas. Jest to także jeden z ważnych powodów, który przemawia przeciw skróceniu czasu trwania nauki w szkole średniej na pięć lat. Jest to czas zamały, by można w nim bodaj względzie przerobić i przemyśleć to morze zagadnień, jakie człowiek kulturalny powinien znać, a nie przemęczyć się za młodu, by dalej mógł produktywnie pracować.

Wogóle nie można uważać szkoły średniej za dodatek do hypertroficznej szkoły powszechnej, dodatek niezdolny do samodzielnego zdrowego życia, jeśli znowu niema być w niej niezdrowego przemęczania uczniów, jak się to już dzieje w pięcioklasowem seminarjum nauczycielskiem, gdzie odrazu w pierwszym roku jest trzydzieści sześć obowiązkowych godzin nauki tygodniowo, nie licząc popołudniowych gier i zabaw, oraz hufca szkolnego, który zabawi najmniej cztery godziny tygodniowo; a to wszystko schodzi się z epoką rozwoju, która wymaga pewnego spokoju i wypoczynku.

Ciąg dalszy nastąpi.

wet przebrały nos w oświacie w urządzeniach i w dobrobycie, tak u posiadających klas, jak i u pracujących.

Ameryka — wiadomo — mo ludzi rozumnych, to ci wiedzo dobrze, jakiem dobrodziejstwem mogłoby być dlo Ameryki przestanie używanio alkoholu. Ale toby dopiero przyszłe pokolenia wykazały.

Ale Ameryka mo tyż ludzi nierozumnych albo i śpekulantów, co im nie idzie o dobro narodu, tylko o swoje kieszeń, to ci przepłacajo gazety i agitatorów, żeby nawoływali za zniesieniem zakazu picia. Naturalnie że właściciele gorzelń, browarów i rafinerji ni mogo sie z pogodzić z upadkiem swych przedsiębiorstw. Ale Ameryka mo tyle innych fabryk i taki przemysł, że nie musi sie liczyć z chwilowemi szkodami, jakieby przemysł spilczy jej przyniósł.

Mądrzy ludzie w Ameryce już obliczyli, ile Ameryka ma korzyści, a ile straty z zakazu wyrobu i sprzedaży trunków i wyraźnie powiodajo, że zbrodniarzem nazwaćby należało tego prezydenta coby przywrócił Ameryce dawne picie.

A to że się w Ameryce kilku zacieklenców struło już różnemi zabójczemi fabrykatami, to to ni może ludzi rozumnych odwieść od rozumu. Tak samo, jak to, że sie już wielu u nos otruło, ni może rząd skłonić do wydania nakazu aptykom: sprzedawajcie wszystkiem trucizne bez ograniczenio, to sie mnij bedo ludzie truli. No jak? zgodzicie się z tem?

— Tak pon rozumnie godo, że trudno sie nie zgodzić. Ale żeby już nigdy nic sie nie napić, w żodnem towarzystwie, przy żodny okazji, to bedzie trudno u nos zaprowadzić.

Wierze Wom. I dlotego jo tak mówie. Kto mo kapke silny woli, powinien zaprzestać pić, albo przynajmniej każdy rozumny człowiek powinien sobie powiedzieć: Nie wydom grosza na trunki; a jak już gdzieś ktoś tak ogromnie naligo: pij a pij, to na odczepne wypić jeden kieliszek a od reszty sie wymówić.

Częste picie — zawsze szkodę przynosi.

— Z tem sie zgodzom.

— No to szczęść Wom Boże w dobrych postanowieniach.

Urzędnicy podpalili gmach Kasy chorych.

Niedawno podawały gazety wiadomość, o zupełnem rozkradzeniu Kasy Chorych w Nieświeżu przez urzędników Kasy, socjalistów. Obecnie gazety donoszą:

W Rawie Ruskiej, w nocy z 14 na 15 bm. około godz. 3-ciej w budynku powiatowej Kasy Chorych wybuchł pożar, który z żywiołową szybkością począł się rozprzestrzeniać. Ponieważ dzwi wchodowe były zamknięte i przesłonięte kratą żelazną, w pierwszej chwili dostęp do wnętrza był niemożliwy. Dopiero posterunkowi pod wodzą komendanta tamtejszego posterunku Derendala, który objął kierownictwo nad akcją ratunkową, rozbili kratę i wyważyli drzwi. Między innymi uratowana została kasa zawierająca większą gotówkę. Uratowane zostały również księgi wierzycieli i dłużników, pozatem wszystko inne spłonęło. Akcja ratunkowa trwała około 3 godzin.

Dochodzenia ustaliły, że ogień został podłożony w celu zniszczenia kompromitujących papierów. Pod zarzutem podpalenia aresztowano 2 urzędników Kasy chorych, likwidatora Michała Zazulaka oraz kontrolora Jana Kryckiego.

Oto nowy przykład do czego dochodzą rządy partyjników w Kasach Chorych. Ogólne panuje zdanie, że Kasę Chorych powinien objąć rząd.

Kronika.

OKRĘGOWA KOMISJA WYBORCZA okręgu Nr. 45 w Tarnowie uznała z pośród zgłoszonych trzynastu list wyborczych — 12 za ważne, a unieważniła listę „P.P.S. lewicy“ z powodu braków natury formalnej, przewidzianych ustawą, a niedopełnionych przez zgłaszających tę listę.

WITOS PRZEHOLOWAŁ. Pat podaje, że na zgromadzeniu wyborczem w Janowicach 8 b. m. wyraził się p. Witos o urzędnikach: „W państwie polskiem jest 250 tysięcy urzędników i nikt z was tu obecnych nie może powiedzieć, że wszyscy są o czystych rękach. Ja zaś wam powiem, że nie ma ani jednego“. Wprawdzie p. Witos zaprzeczył w „Głosie Narodu“ o prawdzie tych wyrażeń, powołując się na świadków, jednak jak się dowiadujemy od naocznych świadków słowa te faktycznie zostały wypowiedziane w ferworze demagogicznym. Sprawa oprze się o sąd.

ROBOTY OKOŁO BUDOWY MAUZOLEUM GEN. BEMA już są rozpoczęte a mianowicie: wycięto na wysepce drzewa, poczem ją się zniweluje i zacznie kopać pod fundamenta.

PLANTACJE KOŁO KOLEJI DOCZEKAJĄ SIĘ UPORZĄDKOWANIA. Zawdzięczamy to sprowadzeniu do Tarnowa prochów gen. Bema i stąd zapowiedzianemu przyjazdowi wielu znakomitych osobistości z Polski i zagranicy. Widok bowiem plant przedstawia od lat już wstrętny widok i budzi w każdym przyjeżdżającym do Tarnowa odrazę. Obecnie przy poparciu p. starosty doszła do skutku nowa umowa dzierżawna między Magistratem a właścicielem plant ks. Sanguszką, który zgodził się wydzierżawić planty na 20 lat za rocznym czynszem 50 złotych i na poczynienie tam zmian. Dotychczas miasto rokrocznie wynajmowało planty za minimalną opłatą. W najbliższym czasie przystąpi miasto do ogrodzenia plant i wprowadzenia odpowiedniego oświetlenia. Wiosną założone zostaną porządne trawniki, oraz klomby kwiatowe.

MUR BROWARU KS. SANGUSZKI od strony ul. Krakowskiej ulegnie na wiosnę zburzeniu. Miasto zbuduje nowy, z ozdobnym ogrodzeniem mur, przesunięty do linji regulacyjnej kamienic i ułoży obok pożądany chodnik. Wzorem Krakowa umieszczone będą na ogrodzeniu tym reklamy świetlne.

USTANOWIENIE JEDNOLITEJ TAKSA AD MINISTRACYJNEJ W SZKOŁACH ŚREDNICH. Ministerstwo Oświaty chcąc uprościć system rachunkowości w szkołach średnich połączyło obecnie trzy dotąd oddzielne taksy szkolne w jedną, „taksę administracyjną“, w wysokości 110 zł. rocznie (po 55 zł. półrocznie). Zwolnienie od taksy administracyjnej do połowy lub w całości (10 procent uczniów), udziela co półrocze Rada Pedagogiczna, stosownie do stanu majątkowego rodziców uczniom, którzy pilnością i postępami w nauce na to zasługują. Od decyzji Rady Pedagogicznej może opieka domowa odwołać się do Kuratorjum, które rozstrzyga ostatecznie. Dzieci funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych zawodowych płacą zasadniczo połowę taksy, jeżeli mają na równi z innymi uczniami warunki zniżenia, t.j. dobry postęp w nauce i zachowanie się, oraz niezamożność rodziców.

NOWY GATUNEK NAWOZU SZTUCZNEGO Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku wypuściła na rynek nowy gatunek nawozu sztucznego azotowo-fosforowy pod nazwą „saletry chorzowskiej“. Nawóz ten zawierający 15 procent azotu i 9 procent kwasu fosforowego jest obok azotniaku najcenniejszym produktem fabryki chorzowskiej. Wypuszczenie na rynek tego nawozu spowoduje znaczne zmniejszenie się przywozu saletry chilijskiej z zagranicy.

POLAK W RZĄDZIE ŁOTEWSKIM. Łotewska rada ministrów mianowała na stanowisko wice ministra spraw wewnętrznych, członka polskiego Koła sejmowego, posła Wierzbickiego.

WESOŁY KĄCIK.

W spodniach czy bez spodni?

Wśród licznych, kursujących obecnie w Rosji t. zw. „białych anegdot“, których ostrze skierowane jest przeciw panującemu regime'owi sowieckiemu, ludność Moskwy opowiada obecnie następującą historyjkę:

Do komisarza Kalininy przyszło dwóch chłopów. Jeden z nich przemawiał, a drugi uparcie milczał.

Kalinin: Jak się wam powodzi na wsi?

— Źle, Michale Iwanowiczu.

Nieuroda?

— Chwała Bogu nie można narzekać.

— Podatki zbyt wielkie?

Wielkie bo wielkie, ale człowiek się może przyzwyczaić.

— Może milicja robi wam trudności?

— Nie, z milicją zawsze jednakowo, dasz butelkę wódki i dogadasz się z nimi jak z rodzonym bratem.

— Dla czego więc narzekacie, że się wam źle powodzi?

— Nie mamy Michale Iwanowiczu, spodni. Jak żona idzie jedne do rzeki wyprać, to musisz w domu siedzieć jak pies na łańcuchu, bo niemasz drugich na zmianę.

Kalinin zamyślił się, ale po chwili znalazł wyjście z sytuacji.

— Nie macie czego narzekać, bo są kraje gdzie chłop nie ma nawet jednej pary spodni i chodzi zupełnie nago.

— Rany Boskie, a gdzie to jest?

— Naprzykład w południowej Afryce.

W tej chwili, chłop który dotychczas milczał, podrapał się za uchem i powiedział:

— To tam chyba sowiety są już od 30-stu lat.

Nic dziwnego.

— Ta Jadzia to słodka dziewczynka.

— Nic dziwnego — córka fabrykanta czekolady... Miałaby być gorzka?

W tramwaju.

— No, moja mała, ile masz lat? — pyta konduktor

— Wczoraj skończyłam siedem.

— Co siedem? Wyglądasz na znacznie starszą!

— Starszą? To czemu pan nie mówi mi pani!?

WITOLD ZAJĄCZKOWSKI ur. w r. 1889 unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.